

Od 38 lat jest

Do Ośrodka w Ostródzie pierwszy raz przyjechałem w czerwcu 1978 roku. Byłem kilka dni po ślubie z Dorotą i to była nasza podróż poślubna. Oczywiście, dziś tak bym nie zrobił, ale to były takie czasy, że podróże poślubne były bardzo skromne. Nie myślałem wtedy, że odtąd każdego roku będę tu przyjeżdżał. Byłem tu jako wychowawca albo kierownik obozu, a później jako dyrektor Ośrodka. Od trzydziestu ośmiu lat jesteśmy z moją żoną tutaj co roku. Przez ten okres zmieniał się i ten Ośrodek, i świat dookoła. Choćby droga z Warszawy do Ostródy. Na początku dwupasmówka sięgała tylko Łomianek.

Jedną z najważniejszych rzeczy, jaka tu miała miejsce, jest to, że tutaj ludzie nawracali się do Boga i zyskiwali nowe życie w Chrystusie. Od

1996 roku, oprócz naszych polskich turnusów prowadzonych od czerwca do września, miały miejsce majowe turnusy, początkowo tylko dla starszych Żydów z Sankt Petersburga, a później również dla dzieci żydowskiego pochodzenia z Rosji i Ukrainy. Od 2010 roku regularnie przyjeżdżają grupy z Ukrainy i Izraela: ocaleni z Holocaustu, dzieci, żołnierze, liderzy. Trzy turnusy robimy tutaj, a także w Wiśle, Warszawie w innych miejscach – łącznie siedem. Nie wiem, czy gdziekolwiek na świecie jest coś takiego, żeby z Izraela jechali ludzie na chrześcijański obóz. Jest z nami Beata, która była profesorem na Uniwersytecie w Odessie i wykladała naukowe podstawy ateizmu. Potem wyjechała do Izraela i tam, w Eljacie, uwierzyła, że Jezus jest Mesjaszem i gorliwie Jemu służy. Ale nie wszyscy znają Jezusa

jako Mesjasza. Słyszeli o Nim, ale Go nie znają. Tu mogą o Nim usłyszeć i wielu Go poznaje osobiście jako Mesjasza. Oczywiście turnusy i podróże kosztują, Bóg w kraju i za granicą znajduje ludzi, którzy chcą za to zapłacić.

Często jesteśmy pytani przez tych, którzy tu przyjeżdżają, dlaczego to robimy. Nie ma ważniejszej rzeczy, jak przedstawić Żydowi jego Mesjasza. W Ostródzie przed II wojną światową żyło około stu Żydów, a na nasze turnusy przyjechało ich tu ponad dwa tysiące i wielu z nich tu właśnie po raz pierwszy spotkało się z miłością i przychylnością ze strony nie-Żydów, ze strony chrześcijan. I to jest nasza odpowiedzialność, coś, co musimy robić. Jest jeszcze inna strona tego co robimy. Miałem przyjaciela Żyda, który już nie żyje. Zналиśmy się, często roz-



foto: N. Hurty

Ostróda Camp – jubileusz 45-lecia, 11 czerwca 2016 r.

em tu co roku

mawialiśmy, ale on nigdy nie uznał Jezusa jako Mesjasza. Przed śmiercią był w szpitalu w śpiączce. Powiadomiono mnie, kiedy się ocknął, bo powiedział: „Dajcie mi tego Jezusa”. Pojechałem, rozmawialiśmy, pomodliliśmy się i w pewnym momencie powiedziałem, że muszę jechać, bo przyjeżdżają żydowskie dzieci z Sankt Petersburga na wakacje do Ostródy, więc spotkamy się za kilka dni, jak wrócę, albo w wieczności. A on zaczął płakać. Zrobiło mi się głupio, że tak powiedziałem, a on wyjaśnił: „Ja nie płaczę, że umieram. Wiem, dokąd idę. Ale nigdy nie myślałem, że doczekam chwili, kiedy do Polski będzie się przywoziło żydowskie dzieci nie po

to, żeby je zabić”. To była trauma, ciągnąca się za nim przez całe życie. On widział, jak z całej Europy zwożono żydowskie dzieci do obo-

będą przyjeżdżać do Polski żydowskie dzieci, aby wypoczywać i poznać Mesjasza Jezusa. I przyjeżdżają co roku, najpierw z Rosji i Ukrainy, a od siedmiu lat także z Izraela. I to zmienia postrzeganie naszego kraju wśród Żydów. Początkowo trudno było namówić ich do posyłania dzieci do Polski. To przecież jest największy ich cmentarz. Wieść się rozchodzi. Dziś mógłbym zaprosić ich znacznie więcej, gdybym miał dość pieniędzy, aby zapłacić za przejazd i pobyt. Zmienia się nie tylko rzeczywistość wokół, ale także wzajemne zrozumienie ludzi, a przez to Bóg może działać.

KAZIMIERZ BARCZUK



foto: N. Hurty

zów zagłady. Powiedziałem mu wtedy, w 1998 roku, że dopóki ja żyję,



foto: N. Hurty

Ostróda Camp - uczestnicy jubileuszowej uroczystości